**Dodatek do Nr. 178 „Naprzodu“.**

**Po 216 konfiskacie nakład drugi!**

Nr. 177. Kraków, wtorek 30 czerwca 1903. Rocznik XII.

**Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.**
**Administracya: ul. Sławkowska 29.**
**Adres na telegramy: Naprzód Kraków.**
**Telefon Redakcyi: Nr. 396.**

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

**Numer pojedynczy 8 halerzy.**
**Numer poniedziałkowy 4 halerze.**

# NAPRZÓD

## Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

**Do nabycia** w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

**Ogłoszenia** przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Moss i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

**Prenumerata** wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

**Ogłoszenia** (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

## Zwycięstwo robotników.

### Walne zgromadzenie powiatowej Kasy chorych w Krakowie.

Od dłuższego czasu zorganizowani robotnicy z okolic Krakowa walczyli napróżno o zdobycie powiatowej Kasy chorych. Zła wola i starościńska protekcya uniemożliwiały im wybór własnego zarządu. Wybory otaczano tajemnicą, mianowano delegatów, z góry wyznaczano zarząd Kasy. Nic dziwnego, że Kasa powiatowa mimo materyalnego dobrobytu skąpiła świadczeń chorym członkom. W Kasie działy się nadużycia, rozwielmożnił się system protekcyjny, urzędnicy i lekarze lekceważyli sobie członków Kasy. Chorzy nie otrzymywali zasiłków za cały czas choroby; zdarzały się wypadki, że urzędnik Kasy, zapytawszy chorego, co mu brakuje, sam mu wydawał lekarstwa, z reguły zaś płacili niepiśmienni chorzy stróżowi instytucyi 30 ct. za podpis na poświadczeniu odbioru zasiłku.

W samej instytucyi wybuchały wciąż spory, kasyer i kierownik biura wodzili się z prezesem Kasy po sądach, obrażali się i sprzeczali; wreszcie wszystkim się przejadła dotychczasowa gospodarka.

Tymczasem robotnicy zorganizowani śledzili pilnie bieg wypadków i paraliżując tajemnicze zamachy, wybrali wreszcie onegdaj własnych delegatów do walnego zgromadzenia Kasy.

Po wyborze delegatów odbyło się w niedzielę 28 bm. w sali Związku stowarzyszeń zawodowych zgromadzenie poufne tychże delegatów, na którem po przemówieniu tow. dra Drobnera, Sułczewskiego i Jaroszewskiego i po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos prawie wszyscy obecni, ułożono listę kandydatów do przyszłego zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego Kasy.

Walne zgromadzenie Kasy odbyło się w poniedziałek 29 bm. rano w lokalu powiatowej Kasy pod przewodnictwem dotychczasowego prezesa, inżyniera drogowego, p. Bociańskiego, w obecności komisarza rządowego, przy licznym udziale delegatów. Imieniem redakcyi „Naprzodu“ przybył jako sprawozdawca tow. dr Drobner, prezes miejskiej Kasy chorych w Krakowie. P. Bociański zagaił zgromadzenie, dając obraz dotychczasowej czternastoletniej gospodarki. Podniósł przytem przedewszystkiem pomyślny stan funduszu rezerwowego, który jest tak ulokowany, że nikt go „ukraść“ nie może. Przez cały ten czas nie skrzywdziliśmy żadnego chorego. (Głos na sali: Proszę o głos!),. Pan Bociański: Utworzyliśmy jednak fundusz imienia Franciszka Józefa I., z którego corocznie w dzień jubileuszu cesarza wypłaca Kasa pięciu byłym członkom, niezdolnym do pracy po 45 K. W ostatnim czasie podnieśliśmy zasiłki dla chorych o 10%.

Po przemówieniu przewodniczącego odczytano protokół z ostatniego walnego zgromadzenia i rozdano kilka egzemplarzy rocznego zamknięcia rachunkowego Kasy. Sprawozdanie to wykazuje z końcem r. 1902 członków Kasy 1189, chorych 467, chwilowo leczonych 751, połogów 6. Ten nadzwyczaj nizki stan członków można tłómaczyć tylko brakiem należytej kontroli, mimo stosunkowo bardzo znacznych kosztów administracyi. Gdy bowiem na zasiłki wydano w 1902 r. 5199 K, to administracya kosztowała 4634 K. Natomiast podczas gdy lekarze kosztowali 3346 K, kontrola chorych kosztowała za cały rok zaledwie 74 K 20 h. Natomiast fundusz rezerwowy wynosi 34.820 K.

Po dziesięcio-minutowej przerwie przewodniczący zarządził wybory, polecając urzędnikom Kasy, aby się do wyborów nie mięszali, lecz pozostawili delegatom swobodną rękę.

Z wyborów tych wyszła zwycięsko cała lista, postawiona przez zorganizowanych robotników. Przeciwna lista uzyskała zaledwie 4 głosy.

W czasie zgromadzenia wywiązywały się między prezydyum a delegatami spory, które na zaproszenie prezydyum usunął tow. dr Drobner, wyjaśniając odnośne przepisy ustawy i statutu.

Wybrani zostali przez delegatów robotników: do zarządu: Francki Teofil, Kwiatkowski Józef, Burek Karol, Góralik Ferdynand, Śnichowski Waleryan, Galski Roman; do wydziału nadzorczego: Kelhoffer Izydor, Lukesz Franciszek, Babiński Stanisław, Heski Franciszek; do sądu polubownego: Nahrgang Teodor, Kowalik Stanisław, Leśniowski Franciszek. Przez reprezentantów pracodawców: do zarządu: Górski Bronisław, architekt, 5 głosów; dr Pappe Maksymilian, lekarz rzeźni, 4 gł.; Peterseim Rudolf, właściciel odlewarni żelaza, 6 gł. Do wydziału nadzorczego: Kołodziejczyk Władysław, 4 gł.; Ptak Franciszek, 4 gł. Do sądu polubownego wybrani zostali przez całe zgromadzenie kandydaci, postawieni przez robotników: Bogucki Baltazar, właściciel fabryki szczotek; Kapellner Markus, buchalter.

Ukonstytuowanie się zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego nastąpi na posiedzeniu w najbliższą niedzielę.

W ten sposób uzyskali robotnicy nową placówkę: autonomiczny zarząd instytucyi, tak ważnej dla robotników.

Odnośnie do ostatniej naszej notatki o tajemniczych zarządzeniach, mających robotnikom uniemożliwić wybór własnych kandydatów, poczuwamy się do obowiązku stwierdzenia, że p. Bociański, dotychczasowy prezes powiatowej Kasy chorych, rozesłał cyrkularze na tydzień przed ich ogłoszeniem w gminach i że winę ponoszą w znacznej części pp. wójtowie, którzy na zasadzie starej praktyki: co się odwlecze — nie uciecze, chowali nadeszłe pisma za obraz, zamiast ogłosić je w gminie.

---

## Uniwersytet ludowy.

### IV zjazd delegatów.

Dnia 28 czerwca b. r. odbył się w Krakowie w rali redutowej starego teatru przy ul. Szczepańskiej IV zjazd delegatów uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza, przy licznym udziale uczestników.

Zagaił prezes krakowskiego oddziału dr. Gertler, przewodniczył inż. Libański, który powołał na sekretarzy delegata Żupnika (Przemyśl) i Moszorę (Kraków).

Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia i przyjęciu go do wiadomości, złożył inżynier Libański sprawozdanie z działalności zarządu głównego za rok ubiegły.

Staraniem zarządu głównego odbyło się 78 wykładów na prowincyi w 19 miejscowościach; wygłosili je następujący prelegenci: Wojcicki 2, Wileński 2, Olszewski 2, Kisielewski 3, Nacher 2, dr. Felicya Nossig 1, Libański 54, prócz kilkunastu wykładów wygłoszonych w stowarzyszeniach robotniczych; na Śląsku urządzono wykładów 11, na których ogółem było obecnych 1231 słuchaczów. Ogółem urządził uniwersytet ludowy w roku sprawozdawczym 285 wykładów, ogólna liczba słuchaczy wynosiła 38.760. Z oddziałów prowincyonalnych najczynniejszymi były samborski (41 wykładów — 2835 słuchaczy), przemyski (18 wykładów — 1726 słuchaczy), gorlicki (14 wykładów — 1434 słuchaczy) i kilka innych; niektóre oddziały w bieżącym roku wykazują słaby rozwój głównie z powodu braku prelegentów.

Ogólne sprawozdanie kasowe wykazuje za czas od 1 maja 1902 do 1 maja 1903 budżet 16,791 K 23 h. Pozostałość w gotówce na rok przyszły wynosi 1696 K 80 h, fundusz domu Uniwersytetu ludowego w kwocie 4.139 K 7 h; razem 5.835 K 87 h.

Po odczytaniu sprawozdań wybrano komisyę złożoną z 5 delegatów, której polecono przedyskutowanie sprawozdania i przedstawienie na posiedzeniu popołudniowem dotyczących wniosków.

Wobec tego, iż dyskusya nad sprawozdaniem upadła, przystąpiono do wniosku o przeniesienie zarządu głównego do Krakowa.

Adw. dr. Gertler po obszernem umotywowaniu stawia wniosek o zmianę § 2 statutu w tym kierunku, że siedzibą stowarzyszenia jest Kraków, a nie jak dotychczas Lwów.

Po ożywionej dyskusyi, jaka nad tym wnioskiem się wywiązała, a w której zabierało głos wielu delegatów, wniosek dra Gertlera nie uzyskał w głosowaniu wymaganej większości; uchwalono natomiast wniosek del. Rozumkiewicza (Przemyśl), który brzmi: Zgromadzenie poleca wybrać się mającemu zarządowi głównemu przeprowadzenie zmiany statutu, uchwalonej na ostatnim zjeździe delegatów we Lwowie i zdanie sprawy na następnem walnem zgromadzeniu.

Po południu podjęto obrady o godz. 5. Imieniem komisyi sprawozdawczej krytyczny referat o sprawozdaniu zarządu głównego, jako też sprawozdaniach poszczególnych oddziałów miejscowych towarzystwa przedłożył p. Feldman. Szczególnie ostro krytykował referent brak energii po stronie dotychczasowego zarządu głównego we Lwowie, apatyę kilku oddziałów miejscowych, które nie nadesłały swych sprawozdań. Omawiając działalność krakowskiego oddziału, zaznaczył mówca, iż instytucyi krakowskiej dał się dotkliwie odczuć brak jej dotychczasowego, dzielnego kierownika inż. Urbanowicza.

Referat wywołał bardzo ożywioną dyskusyę, w której uczestniczyli pp. Dawid, dr. Gertler, Bujwidowa, Słonina, Rozumkiewicz, Koszutski, Libański, Moszoro i Feldman. W końcu na wniosek dra Gertlera uchwalił zjazd przyjąć do wiadomości sprawozdanie ustępującego zarządu głównego, udzielić mu absolutoryum, a przekazać nowemu zarządowi głównemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia następujące wnioski komisyi sprawozdawczej: Udzielić uznanie walnego zgromadzenia delegatów za gorliwą działalność oddziałom towarzystwa w Krakowie, Samborze, Gorlicach; polecić wydziałowi zakopiańskiemu, by starał się urządzić więcej wykładów, jak dotychczas i inne.

Przed wyborem nowego zarządu głównego wznowiła się dyskusya nad sprawą przeniesienia jego siedziby ze Lwowa do Krakowa. Po przemówieniach dra Gertlera, Libańskiego, Rozumkiewicza, Moszory, Bujwidowej, Reichmana, Konopackiej, Jakubowskiego i Żupnika, uchwalono wniosek Koszutskiego: Walne zgromadzenie poleca nowemu zarządowi głównemu zwołać wkrótce nadzwyczajne walne zgromadzenie delegatów w sprawie zmiany statutu.

Do zarządu głównego zostali następnie wybrani: prof. dr Odo Bujwid, przewodniczący; Wilhem Feldman, Marcelina Kulikowska, Kazimiera Bujwidowa, Maryusz Zaruski; do komisyi sprawdzającej: Kazimierz Szczepański, dr Julian Gertler, Bronisław Koszutski; do sądu rozjemczego: Konopacka M., Kachnikiewicz Janusz, Hausner Artur, dr Perlmutter Salomea, Lilienowa Emma.

Przekazano następnie zarządowi głównemu do rozpatrzenia i ewentualnego uwzględnienia następujące wnioski: 1) wniosek w sprawie lustracyi oddziałów miejscowych przez delegatów zarządu głównego; 2) wniosek oddziału zakopiańskiego w sprawie pobierania 20% dochodów uadzwyczajnych od oddziałów miejscowych; 3) wniosek oddziału zakopiańskiego o urządzanie wykładów z dziedziny rolnictwa; 4) wniosek oddziału lwowskiego o pokrywanie przez zarząd główny kosztów podróży delegatów na zjazd i ściąganie tych kosztów następnie od oddziałów miejscowych; 5) wniosek oddziału przemyskiego, by zarząd główny wydawał w dalszym ciągu broszury, oraz kupował „Latarnię“ i inne podobne wydawnictwa i rozsyłał je do oddziałów miejscowych dla rozsprzedaży; 6) wniosek oddziału schodnickiego w sprawie zjednania sobie nowych prelegentów i urządzania praktycznych wykładów seryami.

Następny zjazd uchwalono odbyć w Przemyślu, poczem o godz. 8 wieczorem przewodniczący inż. Libański zamknął obradu zjazdu, żegnając serdecznie delegatów.

---

## Wybory w Niemczech

### 82 posłów socyalistycznych

zasiądzie teraz w parlamencie niemieckim. W pierwszem głosowaniu zostało wybranych 56, a w wyborach ściślejszych 26.

Mianowicie w pierwszem głosowaniu wybrani zostali następujący towarzysze: Ryszard Fischer (Berlin II.), Wolfgang Heine (Berlin III.), Paweł Singer (Berlin VI.), Robert Schmidt (Berlin V.), Jerzy Ledebour (Berlin IV.), Fryderyk Zubeil (Teltow-Beeskow), dr. Artur Stadthagen (Nieder-Barnim), Peus (Brandenburg), Edward Bernstein (Wrocław W,), Herman Sachse (Waldenburg), Kühn (Reichenbach), Fryderyk Kunert (Halle), Thiele (Zeitz), Albert Schmidt (Kalbe), Meister (Hanower), Scheidemann (Solingen), Herman Molkenbuhr (Elberfeld), Karol Legien (Kilonia), Frohme (Altona), Adolf von Elm (Ottensen), August Bebel (Hamburg I.), J. H. W. Dietz (Hamburg II.), Metzger (Hamburg III.), Schmalfeldt (Brema), Schwartz (Lubeka), dr. Herzfeld (Roztoka), Alwin Körsten (Randow), Wilhelm Blos (Brunschwik), Reisshaus (Sonneberg), Hofmann (Rudolstadt), Emanuel Wurm (Gera), Förster (Greiz), Bock (Gotha), Buchwald (Altenburg), dr. Albert Südekum (Norymberga), Jerzy von Vollmar (Monachium II.), Hildebrand (Stuttgart), Cramer (Darmstadt), Edmund Fischer (Zittau), Sindermann (Löbau), A. Kaden (Drezno I.), dr. Gradnauer (Drezno II.), Jerzy Horn (Drezno III.), Nitzschke (Miśnia), Frässdorf (Pirna), Grünberg (Döbeln-Rosswein), Geyer (Lipsk-powiat), Paweł Göhre (Mittweida), Maks Schippel (Chemnitz), Ignacy Auer (Glauchau-Meerane), W. Stolle (Ćwików), Goldstein (Stollberg) Emil Rosenow (Zschoppau), Grenz (Annaberg), Franciszek Hoffman (Kirchberg), Albin Gerisch (Plauen).

W wyborach ściślejszych zostali wybrani następujący towarzysze: Juliusz Motteler (Lipsk-miasto), Schulze (Freiberg w Saksonii), Tutzauer (Wrocław O.), Pfannkuch (Magdeburg), Meist (Lennep-Mettmaur), Birk (Monachium I.). Erhart (Ludwigshafen), dr. Edward David (Moguncya), dr. Henryk Braun (Frankfurt nad Odrą), Albert Schmidt (Frankfurt nad Menem), Otto Hue (Bochum), Teodor Bömelburg (Dortmund), Dreesbach (Mannheim), Fryderyk Herbert (Szczecin), dr. Hugo Haase (Królewiec), Schöpflin (Borna), Adolf Geck (Karlsruhe), Mahlke (Flensburg) dr. Hugo Lindemann (Göppingen), Karol Sperka (Böblingen), Schlegel (Esslingen), Eichhorn (Pforzheim), Lipiński (Oschatz) Lesche (Lauenburg), Baudert (Weimar), Brühne (Höchst).

W niektórych okręgach przepadli kandydaci socyalistyczni w wyborach ściślejszych dzięki zdradzie wolnomyślnych, którzy woleli swe głosy oddać na lichwiarzy cłowych, konserwatystów i antysemitów, niż na socyalnych demokratów. W Saksonii wszędzie wolnomyślni głosowali na konserwatystów i antysemitów, mimo to jednak całą Saksonię z wyjątkiem jednego okręgu zdobyli socyaliści. W Brandenburgii i innych prowincyach pruskich wolnomyślni szli wszędzie z konserwatystami i między innemi umożliwili wybór hr. Herberta Bismarka przeciw socyaliście. W Schwerinie, Koburgu i kilku innych okręgach brakło socyalistom zaledwie po kilkadziesiąt głosów do większości.

Znamiennym jest oprócz zdobycia całego królestwa saskiego przez socyalistów także wybór dwóch pierwszych posłów socyalistycznych w westfalskim okręgu górniczym, mianowicie w Bochum i w Dortmund, jak również złamanie jedynowładztwa centrum na Górnym Śląsku, gdzie socyaliści przeparli w Katowicach wybór Korfantego; jestto początek końca rządów klerykalnego centrum na Górnym Śląsku.

Cała prasa niemiecka stwierdza zwycięstwo socyalnej demokracyi na całej linii.

### Koło polskie, a socyaliści.

W dłuższym artykule, poświęconym rozpatrywaniu sytuacyi po wyborach, zastanawia się „Dziennik Poznański“ nad stosunkami międzypartyjnymi — jakie zapanują w przyszłym parlamencie niemieckim i dochodzi do wniosku, iż nastać może zbliżenie się berlińskiego Koła do partyi socyalno-demokratycznej.

„Nie mniej ciekawą rzeczą — pisze „Dziennik“—będzie, jak się ukształtują stosunki Koła polskiego do stronnictw, mianowicie do centrum i do socyalistów.

Podczas wyborów stosunek nasz do centrum kształtował się możliwie najgorzej, a to nie koniecznie z inicyatywy i winy po stronie polskiej. Ludność nasza rozżaliła się słusznie do katolików niemieckich, że coraz jawniej i bezwzględniej przechodzili na stronę hakatyzmu i nadużywali kościoła do celów germanizacyjnych. Żal ten musiał znaleść upust naturalny w niechęci do głosowania na kandydatów centrowych. Dla słabych zaś powinno się było mieć wyrozumienie, a nie mścić się nieszlachetnie i niemądrze, jak w okręgu leszczyńsko-wschowskim (gdzie cen-

trowcy przy ściślejszych wyborach obalili kandydaturę polską *przyp. Nap.).*

Nie chcemy twierdzić, żeby frykcye te wyborcze koniecznie przenieść się musiały na arenę parlamentarną. W każdym razie nam słabszym przystoi zaczekać na pierwsze objawy pojmowania dalszego stosunku wzajemnego w parlamencie, zanim zerwiemy za sobą ostatnie mosty.

Mówiono też często, że p. Józef Kościelski jest poetą, nie politykiem. A jednak ten poeta przeczuł jakby wieszczym duchem, że bojkotowane przez nas stronnictwo socyalistyczne, stanie się niebawem, wobec opinii całej rzeszy, najsympatyczniejszem i przyjdzie chwila, gdzie i nam liczyć się z niem może wypadnie w ten czy w ów sposób, byle z taktem dla naszego stosunku do wszystkiego, co za świętość uważamy"....

Dalej zaś czytamy:

„Ale w naszem położeniu, pod wielu względami niejasnem, uprzedzać się nie można tak trwale, jakby rzekomo zasady nakazywały. Stronnictwo socyalistyczne z ogólnym poklaskiem większości opinii niemieckiej, tak wielkie zrobiło postępy, że mu odmówić nie można miana stronnictwa przyszłości. Dziś po dokonanych wyborach i wrażeniu, jakie robią tryumfy socyalizmu, inaczej argumentować nie można. A z resztą wyboru sojuszów dla nas nie będzie, zwłaszcza jeżeli centrum całkiem się od nas odwróci.

Przestrzegaliśmy przed wyborczemi sojuszami z socyalistami, ale dziś już nie o wybory chodzi, lecz o cały nasz polityczny byt w rzeszy, przyczem nie można się w danym razie powodować samemi sympatyami i antypatyami.

I pod tym względem pierwsze karty, jakie padną w parlamencie, będą dla nas wskazówką".

Tak pisze najskrajniejszy organ szlachecki. Jest to znów ilustracya do tej rozterki, zachodzącej pomiędzy niesłychaną reakcyjnością burżuazyi poznańskiej, a położeniem politycznem kraju — jego uciemiężeniem, zniewalającem do rachowania na pomoc czynników rewolucyjnych. Reakcyjność i klerykalizm pcha prasę poznańską do zajadłego zwalczania socyalizmu, do niecofania się wobec socyalistów nawet przed denuncyacyą; chwile zaś oprzytomnienia — wzgląd na interesy polityczne — wskazuje jedyną drogę: **sojusz z socyalną demokracyą.**

### Krwawe zajścia w Zabrzu.

Zabrze, 28 czerwca.

Jeszcze nie pochowano zwłok zastrzelonego w Laurahucie robotnika, nie wyleczone jeszcze rany i krew nie obeschła i nie ukończono masowych w całym okręgu uwięzień, jeszcze płyną łzy nieszczęśliwych żon i dzieci uwięzionych, jeszcze grzmi wszędzie oburzenie ludności robotniczej z powodu dokonanego mordu, a już znowu niewinna zupełnie krew robotnicza popłynęła w Zabrzu!

Zabrze jest dla ruchu robotniczego na Górnym Śląsku miejscowością historyczną. W roku 1893 rozpoczęli dwaj prości robotnicy górniczy w Zabrzu pracę nad ruchem robotniczym i w krótkim czasie pozyskali tysiące górników dla życia obywatelskiego, dla zgromadzeń i dla organizacyi. Zadziwiające rzeczy działy się na Górnym Śląsku. Co tygodnia stawiały się tysiące robotników na zgromadzeniach. Zapał rósł z każdą chwilą, a organizacya rosła w oczach. Ale niebawem wkroczyła władza. Zgromadzenia naraz ustały wskutek zakazów i rozwiązywań, a w tłumach prowokowanych przez szpiclów rosło coraz bardziej oburzenie. W praktykowany wszędzie sposób rozpędzano zebranych pod lokalami zgromadzeń. Podczas znanego zakazu zgromadzenia w Pniakach została niewinna ciężarna kobieta przez żandarmów zastrzeloną. Do tego przyłączyły się jeszcze procesy i prześladowania. Organizacyę zgnieciono, ale nastrój pozostał, i w r. 1898 w okręgu tym padły tysiące głosów na socyalnych demokratów. Przy następnych wyborach stało się podobnie, ale i policya w Zabrzu nie zmieniła się, pozostała ona taką, jaką była w latach 1893 i 94.

Dnia 25 b. m. wieczorem około 8 godziny zgromadził się pod redakcyą burżuazyjnego pisma „Wanderer" wielki tłum, który chciał się dowiedzieć o rezultacie wyborów. Gdy nadchodziły wieści pomyślne, witano je okrzykami: „Wiwat Korfanty!" „Jeśli nasz Morawski nie przejdzie, niech będzie Korfanty!" Nigdzie nie nastąpiło zakłócenie spokoju. Ale mimo to z górnych pięter burżuazyjnych mieszkań zaraz z początku oblewano tłum zimną wodą, a około 9 nadeszło 18 policyantów i żandarmów. Im lepsze wieści o Korfantym nadchodziły, tem bardziej rosło zaniepokojenie urzędników. O pół do 10 nadjechali konni żandarmi. Urzędnicy przechodzili pośród tłumu bez żadnej przeszkody, robotnicy wznosili okrzyki radości, prócz tego spokój panował zupełny. Nakoniec powiedział jeden żandarm do drugiego:

— Teraz musimy zacząć!

W tej samej chwili wyciągnęli policyanci i żandarmi pałasze i rzucili się na tłum, rąbiąc niemiłosiernie. Krew popłynęła. Płatano głowy, ręce i palce, a robotnicy masowo padali na ziemię. Urzędnicy nie wezwali wcale przed rozpoczęciem rzezi tłumu do rozejścia się, a przynajmniej nie usłyszeli tego wezwania zebrani.

Mimo to jednak, nie reagując na gwałt żandarmeryi i policyi ani w jednym pojedynczym wypadku, tłum począł się rozchodzić, uciekał, nie broniąc się wcale, ale żandarmi ścigali uciekających i siekli ich pałaszami z tyłu po głowach. Znowu wielu niewinnych robotników padło na ziemię. Widziano sceny straszne. Stał sobie sam jeden robotnik na drodze. Trzech policyantów rzuciło się nań z pałaszami i obaliło go na ziemię cięciami. Inny stał w progu domu, dwu policyantów nadbiegło i rzuciło go o ziemię, siekąc. Ludzi, przechodzących najspokojniej trotuarem, ścigali i ranili urzędnicy. Pewien robotnik szedł spokojnie na dworzec, chcąc wyjechać. Leci za nim policyant i tnie go, aż tenże ranny pada na ziemię. Z ulicy prowadzą na dworzec kolejowy schody. Robotnicy chcą wejść na górę, by wyjechać lub odejść inną drogą. Na schody jednak wpadają za nimi policyanci i masakrują ich. Jeden robotnik poszedł do domu z rozciętem czołem. Mnóstwo robotników musiano umieścić w szpitalu, a niejeden nie mógł nawet zajść o własnych siłach. Około 10 godziny z tłumu nie pozostało ani śladu prawie. Zandarmi zwrócili się teraz w stronę Zabrza małego i napadli z szablami na małe grupy, które w tej stronie stały lub szły, a 6 z nich pozostało na Kronprinzenstrasse. Mówili oni do siebie z zadowoleniem: „Dzielnieśmy się tym razem sprawili".

Istotnie dokonali oni czynów bohaterskich! Ani jeden z robotników nic nie zawinił. Ani jeden z robotników nie bronił się nawet przeciw rzezi. Masakrowano samych uciekających.

I znowu stała się rzecz straszna. Popłynęła niewinna krew robotnicza. Znowu padły ofiary, a górnośląski system policyjny ukazał się znów w całej swej ohydnej bezwzględności. Na Śląsku morduje się nawet, gdy nie istnieją ustawy wyjątkowe.

Mord masowy w Zabrzu otworzy tysiącom oczy. Górnośląska socyalna demokracya przyjęła z zadowoleniem do wiadomości wybór Korfantego. Wybór ten, to cios wymierzony w to, co zwyczajnie nazywa się: górnośląski system, jest to cios wymierzony w górnośląski wymiar sprawiedliwości i system policyjny, a przedewszystkiem jest to słuszna i głośno brzmiąca odpowiedź na krwawy czyn w Laurahucie

## Przegląd polityczny.

**Zaburzenia w Chorwacyi.** W Kumoveć (okręg Ludbreg) przyszło wczoraj wskutek oporu ludności wobec zarządzeń władzy do starcia między chłopami a żandarmeryą. Żandarmerya zrobiła użytek z broni: 4 chłopów zginęło, 3 jest ciężko rannych, 8 uwięziono.

**Senat francuski** obradował w sobotę nad uchwaloną przez Izbę deputowanych ustawą co do obowiązku gmin do urządzenia potrzebnych ilości szkół. W dłuższej dyskusyi wziął także udział Waldeck-Rousseau i podniósł, że suma, potrzebna na nowe szkoły z powodu rozwiązania kongregacyj, wynosi 110 milionów franków, a koszta utrzymania tych szkół 12 milionów rocznie. Senat uchwalił 183 głosami przeciw 95 przejście do dyskusyi szczegółowej. Następne posiedzenie dzisiaj.

## Szkic z Karpat.

**Komańcza,** 29 czerwca.

**„Nowe prawo cesarskie". — Postrach Hucułów. — Jeden z Potockich.**

W głębi Karpat, hen przy samym dziale wód, rozbiegających się ku Węgrom i w środek Galicyi, w rozpadlinach gór i skał, częścią zarośniętych gęstymi lasami, częścią nagich i obdartych brutalnym ostrzem siekiery ludzkiej, jak gniazda orle rozsypały się maleńkie osadki góralskie. Lud ten biedny ma swoją historyę tyfusu głodowego, czerwonki i emigracyi. Przekonał on świat, że można wypiekać chleb z tartych liści i kory bukowej, że można żyć życiem wiecznego głodu.

Osady tych górali są rozłożone wzdłuż wartkiej rzeczki Osławy, stanowiącej na przestrzeni kilku mil, prawie aż po Mezö-Laborcz, kotlinę dla toru kolejowego, dawniej „łupkowskiej", dziś państwowej kolei. Obok siebie wtrącone w głębie parowy, porwane dziko w strzępy przez wieczne wichry i gwałtowne opady atmosferyczne, leżą tu wioski zmizerowane: Prełuki, Duczatycze, Dołżyna, Komańcza, Miklaczki, Radużyce i inne. Budowa toru kolejowego otworzyła przed tymi ludźmi nowy świat, nowe dążności, nowe myśli i potrzeby, a z niemi i nowe troski, kłopoty, „łzy z nowych cieknące strapień"...

Ciągłe zawieje śnieżne, zawalne burze, wichry wyrywające z jękiem stare smereki i buki, niejednokrotnie wstrzymują bieg „czarnej, palącej się maszyny", topiąc pod niebotycznemi górami śniegu żelazne rzeki kolei. Na pomoc wzywa wówczas władza zgłodzonego górala, z jego krótkim krępaczem i wytrzymałą niemal nadludzką siłą w znoszeniu mrozu, głodu, niewygód. Wezwanie to jest postrachem dla górala, zamiast radością z powodu nadziei zarobku.

Wracają się wówczas dawne, pańszczyźniane czasy. Zarząd konserwencyi dróg kolejowych, leżący w rękach wszechwładnego banmistrza, zamiast zgodzić ludzi do roboty,

## Skonfiskowano!

Najenergiczniejszym w pełnieniu służby o „nowem prawie cesarskiem", jest żandarm Miszczyszyn, o którym urosła cała legenda jego nadużyć. Górale z postrachem wspominają o tym człowieku, który cieszy się ogromną protekcyą władz przełożonych, mimo, że na każdym niemal kroku omija prawo. Niejednokrotnie w stanie zupełnie nieprzytomnym bierze się Miszczyszyn do urzędowania, co wywołało już kilka razy groźne scysye, a raz nawet skończyło się na obiciu Miszczyszyna. Miszczyszyn jest tym żandarmem, któremu przed kilku miesiącami uciekł morderca, o czem szeroko dzienniki pisały. Prowadzone śledztwo nie mogło udowodnić winy Miszczyszyna, bo kryły go władze gminne w Komańczy. Każdy inny żandarm byłby dawno został usunięty ze służby. Miszczyszyn jest tak pewny siebie, że zupełnie otwarcie opowiada, że gdy mu się nie chce pełnić służby, posyła na końcową stacyę swej tury do patrolowania książkę do podpisu do znajomego wójta i ten mu potwierdza spełnienie obowiązku.

Ogromną przysługę zrobiłaby prawu i biednym góralom komenda żandarmeryi, gdyby zechciała nas zmusić do przeprowadzenia dowodu prawdy na podniesione tu zarzuty. Całe wsi powędrują na świadków!

Na końcu kilka słów wspomnę o „wspaniałomyślności" hr. Jana Potockiego, tego samego, który zasiadał w prezydyum wiecu narodowego. Potocki kupił od firmy krakowskiej Faltner i Dattner (właściciele tartaków) wsi: Komańcze, Prełuki, Duszatyn i Dołżynę. Póki te wsi były własnością owej firmy, wolno było biednym góralom wypasać za darmo bydło swoje na zrębach skalistych, gdzie jest i tak mało co trawy. Obecnie p. hrabia wydał polecenie, że za paszenie jednej krowy na rok (tylko lato, w zimie trawy niema) płacić ma góral 10 koron, za paszenie jednego konia na rok 16 koron. Za darcie trawy na wieczerzę dla bydła (tylko ręką, sierpem nie wolno), osobno 6 koron rocznie. Ponieważ wsi te nie mają własnych pastwisk, muszą paść na hrabiowskich zrębach, przynosząc wiecującemu nad „dobrem" narodu hrabiemu tysiączne sumy. Wielu górali nie mogąc podołać tym ciężarom wyzbyło się bydła.

Tak to „starsza brać" zjednywa sobie „miłość" u ludu... *W. R.*

## Z literatury i sztuki.

**Z teatru miejskiego.** W sobotniem wznowieniu „Zaczarowanego koła" rolę młynarki — niegdyś jedną z najznakomitszych kreacyj p. Siemaszkowej — odtwarzała p. Mrozowska. Był to eksperyment bardzo ryzykowny: gra bowiem p. Siemaszkowej, tak niedawno jeszcze widziana, a takim żarem namiętności kobiecej buchająca, nie rychło przyjdzie w sferę tych wspomnień — niejasnych, ginących, jak zapach powiędłych kwiatów...

Ale nie tylko cień poprzedniego wykonania zacierał wrażenie nowego. P. Mrozowska wprost nie posiada wrodzonych warunków do kreowania powyższej postaci: ani odpowiedniej postawy, ani głosu, ani bujnego temperamentu, który się roli porywać daje. Duży zasób pracy i natężenia woli nigdy nie zdoła przemódz tylu przeszkód, wysiłek — wrażenia siły nie zastąpi, widz zaś, który mechanizm gry wyczuje, który zosobna dojrzy wszystkie szczegóły, nieopanowane tak przewagą zasobów naturalnych, by się w nierozerwalną całość spoiły, lecz kolejno, forsownie egzekwowane przez artystkę na sobie samej — doznać musi choćby przelotnie uczucia przykrego, jak na widok wszelkiego przeciążenia. Szczególnie się to da odnieść do kulminacyjnej sceny obłąkania...

Tu również raziły najbardziej i braki optyczne w postaci młynarki. Gdy p. Mrozowska, skurczona, milcząco siedziała na podłodze, sylwetka jej tak nikła na tle sporej zamkowej komnaty, iż nie mogła wzroku widza utrzymać na uwięzi.

**Z teatru poznańskiego.** Od omawiania sztuki p. Parwiego zwalnia mię fakt, iż była ona zrecenzowaną w „Naprzodzie", po pojawieniu się w druku. Wykonanie jej przez ensemble poznański wypadło znacznie składniej, niż „Wernyhory". Dobrą charakteryzacyą i grą pozbawioną szarży w pierwszym rzędzie wyróżniał się p. Kalinowski (Karol). Z postaci kobiecych najkorzystniej zaprezentowała się p. Żarnowska (Karpińska), w której dykcyi raził tylko zbyt wybitny akcent wschodnio-galicyjski. *m.*

# KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 30 czerwca. 1849. Rzym zdobyty przez Francuzów. — 1880. Wypędzenie jezuitów z Francyi. — 1894. Strejk 73.000 górników w Belgii. — 1899. Demonstracye za powszechnem prawem wyborczem w Belgii. — 1900. Zdobycie Tientsinu przez wojska europejskie. — 1901. Zjazd stronnictwa ludowego we Lwowie.

**Teatr miejski w Krakowie.**

Wtorek: „Bolesław Śmiały", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (ostatnie przedstawienie dramatu w bieżącym sezonie).

---

**Nadzwyczajne walne zgromadzenie miejskiej Kasy chorych** odbędzie się — przypominamy — dziś we wtorek o godzinie 6 wieczorem w sali rady miejskiej.

**Towarzysz Franciszek Morawski,** który od 15 miesięcy odsiaduje karę więzienia w Bytomiu dostał ataku astmy, który, jak donosi „Vorwärts" trwał 5 godzin. Stan jego budzi poważne obawy. Rodzina tow. Morawskiego wniosła z tego powodu o natychmiastowe, czasowe wypuszczenie więźnia. Czy temu żądaniu sąd uczyni zadość, na razie nie wiadomo.

**Tortury w stryjskich aresztach policyjnych.** Ze Stryja piszą nam: W tutejszych aresztach policyjnych przebywa od kilku tygodni włościanin Paweł Sołonynka z Łotatnik (powiat stryjski), oraz niejaki Michał Müller z Barszczowic (powiat lwowski). Z ludźmi tymi dzieją się jakieś dziwne, straszne rzeczy. Do uszu publiczności, przechodzącej między godz. 1 a 2 po południu obok aresztów policyjnych, dochodzą codziennie rozpaczliwe, rozdzierające jęki i krzyki torturowanych przez policyantów ofiar.

W piątek i sobotę 26 i 27 czerwca około godz. $1^1/_2$ znowu rozpoczęli policyanci znęcać się nad więźniami, których krzyki ściągnęły wielu przechodniów pod aresztа policyjne. W chwilę później jeden z lokatorów realności Halperna, na którą wychodzi okno kaźni, z podwórza począł przywoływać torturowanych więźniów i zapytywać, dlaczego tak krzyczą i rozpaczliwie jęczą.

Na okno kaźni wdarł się więzień Sołonynka. Oczy miał nabiegłe krwią, twarz ogromnie znękaną... „Kto w boga wierzy! — wołał głosem nabrzmiałym bólem — niech nas ratuje i wyrwie z rąk tych bestyj!"... Opowiadał, że nie wie, dlaczego katują ich i męczą policyanci, nie dają im jeść, skarżył się, że siedzi w kaźni już z 4 tygodnie, głodzony i torturowany. Więcej nie można się było dowiedzieć, głowa nieszczęśliwego więźnia znikła z okna, do kaźni wszedł policyant i przeniósł swą ofiarę do innej celi, gdzie bezpieczniej będzie się mógł nad nią znęcać. Potwierdził to drugi więzień Müller, wołając na głos: „Widzicie, już go stąd zabrali, by nie mógł się przed wami skarżyć!".

Prawdziwość powyższych faktów potwierdzi każdej chwili kilku wiarygodnych świadków.

**Podwójne morderstwo.** W sprawie sensacyjnego morderstwa we Lwowie donoszą pisma tamtejsze: Morderca Wierzchołek zeznał, że Radziewicz wiedział o zamiarze, a nawet był tym, który przed popełnieniem mordu zapukał do drzwi Oranżowej, mówiąc, że listonosz przyniósł telegram. Później Radziewicz czekać miał na korytarzu, podczas gdy Wierzchołek wszedł do środka, a Czerwonyj mordował.

Mimo to Radziewicz uparcie obstaje przy poprzednich twierdzeniach, że nic nie wiedział o zamierzonym czynie Wierzchołka i Czerwonego i że wypuszczając z kamienicy nad ranem dwóch ludzi, nie znał ich zupełnie.

**Skarga przeciw Jędrzejowiczowi.** Przeciw byłemu ministrowi Adamowi Jędrzejowiczowi i paryskiemu towarzystwu „Jewish Colonisation Association" wniósł 27 b. m. właściciel dóbr L. Ehrenbrod skargę o odszkodowanie w kwocie 40.000 K. Były minister Jędrzejowicz na spółkę z przedstawicielem „Jewish Collonisation Association" miał się dopuścić, jak o tem swego czasu pisały dzienniki, przy sprzedaży dóbr Słobódka leśna, której współwłaścicielem był Ehrenbrod, różnych, nawet na stosunki galicyjskie zbyt rażących nadużyć, wskutek czego po dokonanem przez „Jewish Association" kupnie został Ehrenbrod bez środków do życia. Obrońcy oskarżonych zarzucili niewłaściwość sądu, który postanowił zbadać ten zarzut i w tym celu odroczył rozprawę.

# TELEGRAMY

### Straszna katastrofa.

**Madryt,** 30 czerwca. Na linii kolejowej Bilbao-Saragossa runął pociąg kolejowy do rzeki Nagerilla. Liczba zabitych i rannych bliżej nieznana. Onegdaj wieczorem wydobyto już 100 ofiar. Przypuszczają, że liczba ich wynosi jeszcze 70. Z ocalonych niektórzy z przerażenia utracili mowę.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)